

<http://autonom.edu.pl/>

mgr inż. Maciej Węgrzyn

### **Na wzór Kolumba – podróż po Nowe Życie**

Pisane w dniach: od 19 października do 21 listopada 2008, na podstawie lektury książki: *Położnictwo, część pierwsza, Poród* – autorstwa prof. Rudolfa Klimka<sup>1</sup>. Opracowanie formalne i przypisy na podstawie oryginalnego tekstu wykonał [mirrusek@poczta.onet.pl](mailto:mirrusek@poczta.onet.pl).

Szanowny Panie Profesorze!

Kolumb zaczął swoją podróż w niedzielę i udało mu się, więc i ja zacząłem odrabiać zadanie domowe w niedzielę – przeczytałem podarowaną mi książkę jednym tchem, ale bez rozumienia – aby ogarnąć ocean mojej niewiedzy i wyznaczyć kurs poszukiwań na tyle korzystny, abym mógł rozwinąć moje cybernetyczne żagle. Myślę, że będę mógł się z Panem kontaktować w środy i w drodze na dworzec przekazać uwagi i poprosić o ukierunkowanie.

Na razie ustaliłem, że rzecz odnosi się do dwu systemów autonomicznych – Matki i Dziecka, które przed narodzeniem jest obdarzane nazwą płodu – chyba od pływania w otocze płynu wewnątrz Macicy (?) – oraz otoczenia: społecznego i kulturowego – ofiarowującego pomoc przy porodzie (aczkolwiek nie we wszystkich kulturach tak jest).

Oczywiście, z tą niedzielą na początek to czysty przesąd, ale i też ważna uwaga – wiele rzeczy, które uważamy za oczywiste mogą się okazać przesądami – komuś kiedyś tak się udało, więc jest to klucz do sukcesu!

Niestety, dotyczy to również sztuki lekarskiej... i tu smutny uśmiech. :(

Zgodnie z moimi przekonaniem będę się posługiwał schematem Aleksandra Humbolta – obiekt jest badany przez badacza za pomocą metod znanych badaczowi i wyniki są zapisywane tworząc tekst, jaki badacz uzna za właściwy, a ponieważ moim idolem literackim jest Henryk Sienkiewicz, więc nie będzie to tekst w języku zwanym dumnie – naukowym tylko reportaż. Moja maniera zapisywania tekstu przysparza mi wielu niechętnych, ale trudno, myślę, że Pana interesuje skuteczność, a nie maniera literacka.

A teraz konkrety: jestem inżynierem i organizacja procesów technologicznych to moje podwórko, więc mogę się wypowiadać bez żenady: poród jest zakończeniem pewnego procesu, zwanego ciążą, i powinien być moim zdaniem rozważany w powiązaniu z przebiegiem ciąży, od poczęcia.

Np. defekty genetyczne powodujące komplikacje porodowe mogą i powinny być rozpoznawane wcześniej – pogląd ten nie jest powszechny, zahacza o tabu kulturowe i religijne.

### **Przewaga Kolumba, czyli o korzyściach z mechaniki**

Kiedy Kolumb wpłynął w strefę passatu, rozwinął swoje prostokątne żagle i nagle jego stara karawela stała się szybsza od ścigających go Portugalczyków. „Toutes proportions gardee” – jak mawiają Francuzczycy – wiatr w żagle złapałem już przy drugim czytaniu – uważniejszym od pierwszego – książki Pana Profesora i to pod koniec przedmowy: str. 9 – gdzie Pan wyraża swoje niezadowolenie z wzrastającego odsetka porodów sztucznie

---

<sup>1</sup> Patrz: Czajkowski K., Szymański W., *Rudolfa Klimka Położnictwo. Tom 1. Poród*. Wyd. 2, Kraków 2008, ss. 224. – uwaga M.R.

przyśpieszanych metodą cesarskiego cięcia, a także wskazuje na to, że „tradycyjne” ułożenie położnicy na wznak jest nieuzasadnione.

Nawet więcej powiem – jest nieracjonalne, to moim skromnym zdaniem – przesąd. Ale skąd wziął się ten przesąd?

Przecież jako inżynier wiem, że składanie wektorów – grawitacji, czyli ciężaru dziecka i parcia mięśni macicy jest jakieś dwa razy skuteczniejsze od samego parcia!

Pytałem znajomego położnika, a ten się nadał i odburknął – lekarz musi widzieć kanał rodny!

Ale dlaczego musi? Jak nie widzi, to dziecko się i tak urodzi! A jak widać już główkę dziecka, to poród odbywa się „normalnie”.

Poza tym, dlaczego nie miałyby patrzeć w lusterko – a teraz – w monitor, pokazujący obraz z kamerki internetowej jak przy rozmowach na Skype?

Taka kamerka kosztuje jakieś 200 zł.

No więc, skąd się to wzięło i czy zawsze było?

Na pewno nie zawsze!

Nasze babki rodziły dzieci w brzdach ziemniaków (tak się urodził mój zięć) – kucaly nad brzdą i dziecko wysuwało się na kupkę suchych liści...

Acha! A więc bały się, żeby dziecko się nie uderzyło o coś twardego już przy wychodzeniu na świat.

Ale to nie wszystko, co udało mi się ustalić. Na dworze królów Francji był zwyczaj, że królowa rodziła leżąc w łozu, a wszystkie mieszczki paryskie mogły się temu przyglądać, aby potwierdzić fakt urodzin i płeć dziecka. Tak było od czasów Karola VI – tego od Joanny d'Arc. Anglicy zarzucali mu, że został przyniesiony w cebrzyku, a jego matka udawała tylko poród...

Królowe – jak to królowe – nie miały nic do gadania, gawiedź miała uciechę, a król miał całkiem legalnego potomka, a o to mu chodziło. Aż królowa Maria z domu Leszczyńska, po urodzeniu w ten sposób dziesiątego dziecka, wkurzyła się! I odmówiła królowi dalszych świadczeń małżeńskich, na pociechę wstawiając mu do sypialni madame de Pompadour... A skoro królowe rodziły „na płask”, to to poszło w świat, a i położnicy się ucieszyli, bo stali się niezbędni...

W starożytnym Egipcie w każdym domu była Święta Misa z ciemnej gliny, napełniona wodą z Nilu, spełniająca na raz rolę wieloraką:

- lustra, w którym widać było kanał rodny,
- amortyzatora „upadku” dziecka wysuwającego się do miękkiej wody,
- wanienki do umycia,
- pojemnika na łożysko, którym karmiono krokodyle – tak mi się wydaje...

Tako rzeczą archeolodzy i chyba mają rację.

A jak się to wszystko ma do ograniczenia liczby „cesarek”?

Otóż moim inżynierskim zdaniem jakieś 35% przypadków nieudanej akcji porodowej to jest zaklinowanie się główki w spojeniu łonowym: parcie mięśnia macicy jest niewystarczające. Oczywiście grozi to niedotlenieniem dziecka i jest powodem do podjęcia decyzji o cesarce.

A gdyby tak dodać wektor grawitacji, to siła by się zwiększyła 2 razy, a i nacisk główki dziecka na spojenie łonowe były korzystniejszy i maleństwo, wierzgnąwszy na pożegnanie, wyskoczyłoby na ten świat.

Wymaga to jednak przełamania oporów nie tylko lekarzy, przyzwyczajonych do komfortu pracy, kiedy położnica musi się słuchać, ale i przyszłych matek, wystraszonych o swoje maleństwa, które przecież mogą się uderzyć... itd., itp.

**Kolumb – oznaki końca podróży**

Kolumb był zdziwiony, że podróż trwa tak długo<sup>2</sup> – to tak jak ja, kiedy czekałem na pierwsze dziecko – córeczkę, którą miała mi urodzić moja Żona. Aż któregoś wieczora wiatr przyniósł mu na pokład motyla – znak bliskości lądu i Kolumb natychmiast nakazał sondowanie głębokości, bo chociaż morze Karaibskie jest głębokie, to przy brzegu jest niebezpiecznie.

I faktycznie – w porannej mgle byłby się wpakował na rafy, ale marynarze wysondowali na czas płyciznę – i to samo z terminem porodu. Są jakieś oznaki... ale jakie?

Żeby się dziecko urodziło – spojenie łożowe musi się poszerzyć i w Internecie mignęła mi wzmianka, że w tym czasie organizm kobiety wytwarza estrogeny – męskie hormony, które powodują uelastycznienie chrząstek w spojeniu łożowym oraz (być może, to jest nie do udowodnienia) – wzrost wydajności mechanicznej mięśnia macicy. Pomiar estrogenów nie jest trudny ani kosztowny, aczkolwiek nikt ze znajomych się z takim sposobem badania terminu porodu nie spotkał. W nowoczesnych technikach badawczych ustalenie kształtu spojenia łożowego też nie powinno nastęrczać większych trudności i byłoby dobrą wskazówką, co do ewentualnych trudności przy przechodzeniu główki przez kanał rodny. Bo moim zdaniem tylko w sytuacji, że główka dziecka jest większa niż przekrój kanału rodnego niezbędne jest cesarskie cięcie, ale to tylko moje zdanie.

Ale też:

może podawanie estrogenu zwiększy możliwość rozsunęcia się kości spojenia łożowego? Doświadczenia należałoby przeprowadzić na myszach.

Chociaż dla organizmu dziecka podawanie estrogenu byłoby chyba obojętne – on nie przejdzie przez łożysko, tak sędę.

## **Metoda Kolumba a sprawa nidacji**

Zastanawiałem się, dlaczego Kolumb wyruszył akurat w niedzielę – otóż po to, żeby jak najmniej zgrzeszyć – wiadomo było, że podróż będzie długa i w niedzielę w kościele nie będą, a żaden ksiądz nie zgodził się brać udziału w wyprawie szaleńców.

Wracając do tego, co wiem:

żeby mniej zgrzeszyć nie będę rozpatrywał sprawy przed nidacją i po nieudanej nidacji, czyli antykoncepcji. Natomiast wyjaśnię po co mi to rozważanie jest potrzebne: otóż z punktu widzenia cybernetyki<sup>3</sup> jest to sprawa dziwna i nie powinna się udać, a jednak się udaje i dwa systemy autonomiczne uzyskują połączenie do przesyłania energomaterii i informacji. Wykształca się łożysko – rzecz w przyrodzie rzadka, i organizm matki staje się zasilaczem dla dziecka. Co dziwne, pierwsze trzy tygodnie są wręcz komfortowe dla obu systemów – matka wydaje nadwyżki zasilania, dziecko szybko wzrasta i domaga się coraz więcej. Potem

---

<sup>2</sup> Jednym z powodów tego zdziwienia był błąd w obliczeniu rozmiarów Ziemi, które zostały przez Kolumba zaniżone. Stąd rzeczywista droga niezbędna do przebycia okazała się dłuższa od obliczonej teoretycznie. – uwaga M.R.

<sup>3</sup> Tylko cybernetyki w jej obecnej postaci! Dotychczas nie rozwinięto na tyle biocybernetyki czy teorii systemów autonomicznych, by z ogólnych rozważań teoretycznych wyprowadzić wyjaśnienie tego zagadnienia i jego mechanizmu. Skoro jednak zachodzi, to muszą istnieć racjonalne przyczyny dające się opisać przy pomocy cybernetyki fizycznej (wyróżnionej przez M. Mazura, dotyczącej zjawisk i procesów rzeczywistych, z uwzględnieniem praw fizycznych) ich mechanizmy. Rozważania takie jak tu prezentuje Maciej Węgrzyn polegają na analizie konkretnych zjawisk i procesów z wykorzystaniem cybernetycznych metod analizy, ale często bez należytej wiedzy o wyrażonych cybernetycznie mechanizmach zjawisk i procesów cząstkowych mających wpływ na przebieg całości, wynikający z niedostatecznego rozwinięcia lub poznania przez badacza stosownej teorii, stąd m.in. wynika zdziwienie Autora. Takie podejście, mimo zastosowania bardzo wartościowych metod naukowych, może prowadzić do błędów. Część z nich można wyeliminować przez weryfikację ustaleń teoretycznych z rzeczywistością, całość jedynie przez uzupełnienie brakującej teorii i weryfikację całości z rzeczywistością. – uwaga M.R.

pojawia się jakiś konflikt, nie wiem jeszcze jakiej natury, czy informacyjnej czy materialnej, co objawia się np. nudnościami, zawrotami głowy aż do omdlenia itp.

Obserwowałem to u Żony i Córki, podobno jest to bez specjalnego znaczenia.

Jednakże sprawa wzajemnego oddziaływania dwu systemów autonomicznych jest istotna dla określenia ich stanu, w tym daty porodu, bo ze zdumieniem dowiaduję się, że jest to nadal trudne do dokładnego ustalenia. Dziecko coraz więcej potrzebuje, a organizm matki coraz mniej ma nadwyżek. Muszę przestudiować dostępne mi materiały o tym, jak działa łożysko i co do organizmu matczynego jest przekazywane. Jest jeszcze płyn owodniowy, w którym dziecko jest zanurzone – nie wiem nic na temat jego składu – czy np. kwasowość ma jakieś znaczenie? Powinna mieć – przy niedotlenieniu pracują także gruczoły potowe dziecka. Jednakże każda inwazja w obręb ochraniającej dziecko błony jest drogą infekcji, więc ta droga odpada. A może zmiany w składzie potu matczynego da się wychwycić? Tu jednak zwyczajne zmęczenie powoduje takie zmiany, że metoda jest niepewna.

Będę jednak pracował nadal i może coś spostrzę.

### **Kolumb i karawele współpracujące, czyli o zasilaniu**

We flotyli Kolumba były jeszcze dwie karawele – Pinta i Ninia, własność kpt. Pinzona. W ładowniach miały głównie zapasy, bo zasilanie było newralgiczną stroną tej wyprawy...

I każdej innej. A w powrotnej drodze Pinzon zdradził Kolumba...

A zasilanie dziecka jest prowadzone bardzo dziwną drogą – przez łożysko!

Łožysko jest doprawdy dziwnym cybernetycznie tworem – ani to dziecko, ani to matka<sup>4</sup>, a po porodzie jest usuwane, jako niepotrzebne...

Samo formowanie łożyska już jest dziwne – toć to przecież czysta struktura rakowa, jej dyssypatywność nie ulega wątpliwości – i nagle ta struktura współpracuje pięknie z układem matka-dziecko<sup>5</sup>. A na dodatek samo ogranicza swój wzrost! Za mało wiem na ten temat, żeby się wypowiadać.

Niemniej ważne uwagi:

Skoro formujące się łożysko ma warunki działania podobne do komórek rakowych – to leki przeciwrakowe niszczą je, uszkadzają lub uniemożliwiają prawidłowy rozwój.

Szczepionka na raka powoduje bezpłodność!!! A może o to chodzi, żeby białe kobiety nie rodziły zdrowych dzieci :-(

(przesadam – to spiskowa teoria dziejów, facetom od szczepionek chodzi tylko o „Pieniądze” i efekty uboczne ich nie interesują).

Droga strona medalu – powodem bezpłodności mogą być kłopoty z wytworzeniem się prawidłowego łożyska. Powody mogą być czysto energetyczne – za małe ukrwienie macicy spowodowane np. zbyt cienkimi tętniczkami spiralnymi – to zdaje się jest dosyć częste!

Ale jak się nie ma rozeznania w tym kierunku, to podejmuje się kurację hormonalną, co grozi zagnieżdżeniem się jajeczka przed macicą i ciążą pozamaciczną (właśnie taki przypadek bezsilnie obserwowałem we własnej rodzinie, kobieta straciła jajnik i ochotę na dalsze eksperymenty).

To samo może się zdarzyć przy leczeniu bezpłodności wywołanej szczepionką na raka szyjki macicy – leki są horrendalnie drogie – i O TO CHODZI TYM FACETOM – a pan profesor Klimek im na drodze stanął, **odważny góral, że aż hoho!**

---

<sup>4</sup> To element przyjaznego otoczenia systemu Dziecko, być może również otoczenia (wewnętrznego) systemu Matka, bez którego Dziecko byłoby narażone na uszkodzenia struktury, a nawet jej utratę (śmierć). – uwaga M.R.

<sup>5</sup> Układ będący sprzężeniem systemów Matka i Dziecko. – uwaga M.R.

Nie wiem czy metodą rezonansu magnetycznego można pokazać układ tętniczek, chyba tak, a w każdym razie nie powinno to być trudne.

No i prosty sposób, ordynowany zdaje się przez Pana Profesora – żadnych gumek w pasie i kroku – majtki z klapą dolną zawieszzone na szelkach dają gwarancje, że krew będzie dochodziła bez przeszkód tam gdzie trzeba i w dostatecznej ilości.

Być może fachowcy się uśmieją z moich pomysłów, ale z Kolumba też się śmiali.

### **Kolumb i rafy – poród kleszczowy!**

Santa Maria miała szeroki kadłub i nie zmieściła się pomiędzy rafami – ugrzęzła i zatoneła, leży do dziś przy brzegu Florydy...

Jeżeli główka dziecka nie mieści się w rozwarciu spojenia łonowego – dziecko może się zakleszczyć i nie wyjść wcale.

Popularnym dość sposobem na rozwiązanie tego problemu jest użycie kleszczy porodowych i wyciągnięcie dziecka za główkę. Jest to możliwe tylko w sytuacji, gdy kobieta leży na wznak, bo wtedy lekarz ma dostęp do kanału rodowego.

Kiedy byłem w Czechach na budowie w miasteczku Sokolov<sup>6</sup> zauważyłem, że wszystkie, ale to wszystkie dzieci w przedszkolu mają spłaszczony główki. Nie przeszkadzało to w ich rozwoju, może były trochę przymulone, a i na studia jakby mniej młodzieży szło, ale to było małe miasteczko. Zapytałem jednej Czeszki: o co chodzi? Otóż miejscowy ordynator oddziału położniczego był mistrzem porodów kleszczowych i używał tej metody zawsze, czy trzeba, czy nie trzeba<sup>7</sup>.

A jak to widzi inżynier?

Przecież zamiast ścisnąć kadłub Santa Marii można rozsunąć rafy!

Potrzebny byłby inny przyrząd – taka obręcz jak do rozciągania kapelusza, i inne ułożenie ciała położnicy rodzącej – pozycja pionowa lepiej służy rozwarciu spojenia łonowego, a to choćby dlatego, że odpada ciężar powłok brzusznych. Wymyślenie takiego przyrządu jest proste, ale zastosowanie – nie, bo wymaga przewyciężenia wektora inercji myślowej<sup>8</sup>.

### **Kolumb, don Francisco de Bobadilla i Amerigo Vespucci, czyli – Klinika położnicza z prawdziwego zdarzenia według marzeń inżyniera**

Zamiast dalej odkrywać nowe lądy, Kolumb wziął się za prace nad doskonałym społeczeństwem, co było tak odległe od oczekiwań zarówno hidalgów, jak i peonów, że wszczęli oni bunt i Kolumba zastąpił don Francesco de Bobadillo. To był stary konkwistador, ale prężny organizator, który nie przejmował się Indianami. I Kolumb wylądował w okowach...

A mnie się marzy klinika trudnych przypadków wyposażona w urządzenie do rezonansu magnetycznego, dające obraz tętniczek prowadzących do macicy, spojenia łonowego i czego jeszcze by trzeba, a w czasie porodu z zestawem do monitorowania położenia dziecka, zaś termin byłby wyznaczony z dokładnością do pół godziny na podstawie

---

<sup>6</sup> Miasteczko w zachodnich Czechach. – uwaga M.R.

<sup>7</sup> Tego typu zachowania się zdarzają, także wśród lekarzy. Dotyczą ludzi, którzy mają „wąsko” rozwinięty jakiś talent, który powoduje powstanie szczególnego rodzaju pasji. Osoby „szeroko” utalentowane (mające wiele talentów) mogą wybierać z większego repertuaru swoich możliwości, a tym samym nie działać jednostronnie. Co do przytoczonego przykładu, sam słyszałem o chirurgu w jednym z miast powiatowych, który uwielbia wycinać bolące organy. Jeżeli przyjdzie się do niego z chorym palcem, zaleca go uciąć, i sam chce to zrobić, jeżeli z bolącą głową... – uwaga M.R.

<sup>8</sup> Pojęcie nie znane w matematyce, ale znane, bądź rozumiane, przez niektórych metodologów nauki i wielu innowatorów (z praktyki). – uwaga M.R.

wskaźników estrogenowych. Położnica zasiadała by w fotelu bez denka, za to z materacem wodnym i zespołem kamerek.

I nie była traktowana jak opakowanie, które można rozerwać z niecierpliwości do zobaczenia obiecanego prezentu.

Niestety, kiedy sprowokowałem dyskusję starszych pań, mojej żony i jej przyjaciółek, dowiedziałem się rzeczy tak nieprzyjemnych, że mój pobyt na polu minowym przy zwykłym, seryjnym, porodzie był jak zabawa przedszkolaków w porównaniu z wojną. Położnice są upokarzane na różne sposoby, a powiedzenie „cierp ciało, kiedy ci się chciało” jest najłagodniejszym. I jak tu się dziwić, że Polki uciekają rodzic do Niemiec?

Jednakże nie podejmę się stworzenia takiej kliniki, za duże są opory środowiska i to nie tylko lekarskiego. To ja lepiej popłynę dalej, jak ten Amerigo Vespucci, może coś da się jeszcze odkryć...

## **Kolumb i król Ferdynand, czyli o rozliczaniu**

Kiedy Kolumb przyjechał, musiał rozliczyć wyprawę – finansowo okazała się klęską – parę garści złotych indiańskich ozdóbek, nowe rośliny i owoce no i tubylcy to za mało, żeby pokryć koszty.

I tu się kłania twierdzenie Geralda Weinberga<sup>9</sup>:

**1. Sposób rozliczania nie powinien wpływać na bieżącą działalność!**

**2. Ale jednak wpływa, czasem decydująco!**

A jak się to ma do „cesarek”?

Z punktu widzenia szpitala i lekarzy – cesarka jest o wiele, wiele bardziej opłacalna niż poród naturalny, bo za nią stoją tzw. „punkty rozliczeniowe”!

Co prawda – to prawda – zabieg chirurgiczny jest kosztowny i powinien być zapłacony, nawet hojnie zapłacony.

A jak zrównać „zwykły” poród (choć dla mnie każdy jest niezwykły) – z tym z cesarką, to może się zawsze zdarzyć, że decyzja będzie spóźniona, a to już tragedia...

Nie wiem jak wykombinować rozliczanie położniczków (i położnych), żeby wszystko szło w naturalnym porządku...

Nawet w Stajence: Matka Boska musiała sobie radzić sama, bo według legendy<sup>10</sup> umówiony lekarz, Łukasz z Antiochii, dziadek św. Łukasza Ewangelisty składał nogę jakiemuś bogatemu pijaczkowi, który spadł z balkonu...

W następnych rozważaniach muszę się zająć szczegółowo przebiegiem podróży, od zaokrętowania.

Ściągnąłem sobie z internetu artykuł o nidacji i naliczyłem 64 terminy, których znaczenia nie znam, więc może to potrwać, ale mam trochę czasu, moja wnuczka ma dopiero 6 lat.

## **Podróż druga**

Kiedy Kolumb przygotowywał się do drugiej podróży, zadbał o zaopatrzenie, w tym w słodką wodę, zabronił wyrzucać pustych beczek i innych opakowań, a z zapasowych żagli kazał zrobić zbiorniki na deszczówkę. Zrobił też dokładny plan i trzymał się go ściśle.

---

<sup>9</sup> Prawdopodobnie zaczerpnięte z książki: Gerald M. Weinberg, *Myslenie systemowe*. WNT, Warszawa 1979, ss. 272. – uwaga M.R.

<sup>10</sup> W Kościele katolickim określa się to terminem „tradycja”. Źródłem części „tradycji” są ewangelie i inne pisma apokryficzne. Być może tak jest i w tym przypadku. – uwaga M.R.

Podobnie w naszej podróży – nic nie może się zmarnować, zostaje wbudowane w całość, chociaż po pewnym czasie jest zbędne (jak ogonek). Stąd mamy różne rzeczy po domniemanych przodkach<sup>11</sup>.

A całość jest wbudowywana według planu – w domyśle – genetycznego. Jest to domysł oparty na tzw. wiedzy negatywnej. Jeżeli jest jakaś wada budowli końcowej, badamy geny, czy aby nie są uszkodzone. Badamy je, bo są najwidoczniejszym zapisem, białka uczestniczące w mejozie dużo trudniej namierzyć i rozpoznać. Nie wiemy także, jaki jest nasz błąd interwencji w obiekt mierzony (czy ta plamka na mapie, którą widzimy to narysowana rafa, czy plamka po kawie?).

Część planów Kolumb przekazywał w formie rozkazów dziennych, w zależności od rozpoznanej sytuacji i nie wszystko się zapisało. Podobnie i z nami, część budowli jest wznoszona w zależności od pozyskanego akuratu budulca, a że termin nagli, to bywa, że trudności w zaopatrzeniu w czasie budowania całości organizmu tworzą fakty nieodwracalne<sup>12</sup>.

## **Ilość i jakość zasilania**

Po doświadczeniach pierwszej podróży Kolumb zabrał na pokład żywe kozy, żeby mieć świeże mięso na środku oceanu...

Dla prawidłowego rozwoju dziecka w łonie matki potrzebne jest zasilanie na odpowiednim poziomie energetycznym, jakościowym i strukturalnym.

To wszystko dostarcza krew macierzyna – ale nie bezpośrednio do organizmu dziecka, tylko najpierw do łożyska. (Czytam właśnie o tym zadziwiającym organie i dowiaduję się coraz to nowych rzeczy, o których całkiem nie wiedziałem).

Pomijając na razie szczegóły podajmy podstawowe wielkości zasilania:

### **Energia**

Wydatek energetyczny na rozwój dziecka jest określany na ok. 700 Kcal/dzień.

Ustalili to Niemcy, prof. Heinrici i prof. Lehman, prowadząc badania wydatku energetycznego na rozkaz Hitlera (w latach 1936-1938), przygotowując się do wojny i przewidując niedobór żywności przy blokadzie centralnej, bo to przeżyli w 1917 roku.

Dane najnowsze są dla mnie niedostępne, bo nie są publikowane.

Jeżeli matka jest niedożywiona, dziecko obumrze.

Jeżeli naczyń krwionośne będą za wąskie – jak wyżej – ale nie mam danych, badania z pomocą rezonansu magnetycznego powinny dać odpowiedź bez większych trudności.

Przy zagrożeniu cukrzycą w dostawach energii będą zakłócenia – skutek – jak wyżej.

### **Materia i gospodarowanie nią**

Do wykorzystania energii chemicznej z pokarmu potrzebny jest tlen.

Przy niskiej hemoglobinie matki, a to może, choć nie musi, wynikać z zakłóceń w pracy nerek i nadnerczy – o dziwo takie badania nie są zlecane przez lekarzy położników, nie wiem dlaczego – przekrój naczyń doprowadzających krew do łożyska w rejonie doczesnej

---

<sup>11</sup> Biolodzy ewolucyjni nie bardzo są skłonni przyjmować taką interpretację, ale prawdopodobnie co najmniej część ich „odkryć” „organów szcztątkowych” ma charakter bezpodstawnych domniemań wynikających z niedostatecznej wiedzy o funkcjonowaniu i rozwoju organizmów. – uwaga M.R.

<sup>12</sup> W przypadku dostaw energomaterii dla wzrastającego organizmu (systemu autonomicznego) powstać mogą co najmniej błędy trojakiemu rodzaju, wynikające z: 1) ilości energomaterii (za dużo, za mało), 2) rodzaju energomaterii („lepsza”, „gorsza”), 3) czasu dostawy (zbyt wcześnie, zbyt późno). Jeżeli uwzględnimy jeszcze fakt, że dostawy mogą być zmienne w czasie trwania procesu (np. początkowo zbyt duże, później zbyt małe, znowu zbyt duże itd.), dochodzą kolejne kombinacje tych przyczyn. Część z wymienionych przyczyn najprawdopodobniej jest w pewien sposób kompensowana przez rozwijający się system autonomiczny, którego podstawą jest dążenie do utrzymania równowagi funkcjonalnej. Dzieje się to jednak jedynie w zakresie jego ograniczonych możliwości. – uwaga M.R.

(też nowy termin i też nie mam wielu wiadomości) będzie większy i krwawienie poporodowe silniejsze. Dla dziecka to już bez znaczenia, dla matki – szok. Po prostu trzeba być na to przygotowanym i już. Zwykle kurcząca się macica zamyka naczynka krwionośne i proces gojenia przebiega „normalnie” – chociaż dla mnie wszystko to nie jest normalne, graniczy z cudem.

Krwotok powoduje zakłócenia pracy nerek i hemoglobina u matki obniża się jeszcze bardziej (jest to sprzężenie zwrotne rozbieżne<sup>13</sup>) – ale nie należy wpadać w przesadę – wystarczą soki energetyczne i leki żelaziste, transfuzja i tak nic nie da, a może zakłócić laktację.

Powinno wystarczyć podanie dziecka do piersi matki już w pięć minut po jego urodzeniu. Zmniejsza to stres, a przy stresie te naczynka właśnie się rozszerzają. To jest odruch, nad tym się nie zapanuje, bo to przygotowanie do wyboru strategii: walcz albo uciekaj (po angielsku „Fight or Flight”). Strefa podwzgórze w mózgu kobiety jest skurczona od paru dni i przeważa wytwarzanie hormonów męskich – testosteronu i estrogenów, więc odruchy obronne są silniejsze. A widok zdrowego dziecka uspokaja i daje poczucie zwycięstwa, zaś pierwsze ssanie daje poczucie odpływu nadmiaru energii z akumulatora, czyli wg Mazura – odciążenie i pozytywne refleksje – aprobatę sytuacji, spadek produkcji oksytocyny i zapominanie o bólu i wszystkich, nazwijmy to (wtedy, w tym momencie, bo nie przedtem) – niedogodnościach poprzedzających te chwile triumfu Ducha nad oporną (czasami) materią.

Pomysł Pana Profesora, żeby dziecko oglądać później (bo i tak nie ucieknie samo) wart jest Nobla, a przynajmniej flaszki bimbru z gruszek od każdego z dziadków noworodka, co w przeliczeniu na euro wypada lepiej...:-)

(Proszę wybaczyć rustykalną familiarność, tak się wyrażało wdzięczność w moich okolicach rodzinnych.)

### **Struktura i jej budulec**

Żeby wykorzystać dostarczoną energomaterię w cyklu Krebsa potrzeba kwasu adenozyno- dwu i trój- **fosforowego**. Krótko – fosforu!

W przypadku, gdy w organizmie matki jest go za mało, pojawiają się komplikacje już w czasie implementacji zarodka. Jeżeli ciąża się utrzyma jest obawa, że dziecko będzie niepełnosprawne – przymulone, z zespołem Downa, itp.

Nie wiem, czemu „badań na fosfor” nie zleca się już w pierwszych tygodniach ciąży. A kiedyś było proste i tanie (może za proste i za tanie?) lekarstwo: glicerofosfat. Był to drobnuteńko zmielony apatyt z dodatkiem glicerydów, żeby można było przełknąć. Teraz ocalał, jako – kynofoska, dla chuderlawych szczeniaków, chociaż moim zdaniem powinien być podawany i matkom z zagrożoną ciążą i dzieciom z wadami mózgowia, żeby te wady szybko naprawić, póki się da, a da się może nie w pełni, bo zmiany strukturalne powodują zmianę układu dróg korelacyjnych, czyli talentów wg Mazura (np. oddychanie wg Mazura to jest talent).

### **Kolumb – falowanie nastrojów**

W czasie drugiej podróży Kolumb opisywał falowanie nastrojów wśród załogi. Już za pierwszym razem były niesnaski pomiędzy żeglarzami i żołnierzami i można było przewidzieć, że trzy miesiące nie upłyną gładko...

---

<sup>13</sup> Skrót myślowy. Autorowi zapewne chodziło o sprzężenie [zwrotne] dodatnie rozbieżne, wg klasyfikacji M. Mazura zawartej m.in. w książce „Cybernetyka i charakter”, 1976, s. 63-98 (zwłaszcza s. 84-91). Choć taki może być potencjalny (często zwany „teoretycznym”) przebieg tego sprzężenia, to w praktyce, ze względu na ograniczoną ilość krwi matki, niepowstrzymany przebieg sprzężenia tego rodzaju zostanie jednak „ograniczony”, zakończony z powodu jej braku (wykrwawienia). – uwaga M.R.



Ale można to przewidzieć i pojąć pewne środki zaradcze:

### **1. Bariery dostępu**

Na pokład zabrano tylko Hiszpanów z pozytywną opinią Inkwizycji – byli sami swoi, katolicy lojalni wobec Korony i Kościoła.

A jak w naszej bajce?

Nie wszystkie zapłodnione jajeczka są dopuszczane do zagnieżdżenia się. Te które mają zbyt różny „kod tożsamości” nie są mile widziane i są usuwane.

To rozpoznawanie swój-obcy jest inicjowane sygnałem z jajnika do macicy i nabłonek macicy „wie”, że idzie obcy i zamyka drogi do zakotwiczenia się. Opis zjawiska jest skomplikowany i nie będą go roztrząsał, musiałbym z pół roku studiować specjalistyczne materiały naukowe, ale tak jakoś jest...

### **2. Psycho-emocjonalne zmiany w okresie ciąży i porodu**

2.1. Najpierw jest euforia: jedziemy na podbój nowego świata jest świetnie!

Zapotrzebowanie na energię jest zaspakajane, akumulator jest odciążony, refleksja – to aprobatą sytuacji. W tym okresie kobiety mają największą wydajność mięśni i najlepszą koordynację mięśniową. Wyjątkowo łatwo uczą się nowości i przyswajają w lot nowe umiejętności. Podobno zawodniczki byłego NRD celowo zachodziły w ciążę tuż przed Olimpiadą – tak pisze w pamiętnikach wydanych w USA Katarzyna de Witt, mistrzyni w tańcu na lodzie.

2.2. Później jest przepychanka – kto ważniejszy na pokładzie! – Kolumb miał bunt Hidalgow, którzy nie chcieli obsługiwać żagli ani wiosł w czasie „flauty”...

U kobiety pojawiają się zawroty głowy, bo krew jest kierowana do macicy i w mózgu może brakować tlenu. Niektóre pokarmy nie są przyswajane, stąd wymioty i „zachciołki” – tu muszę znowu poszukać szczegółów, co do udziału hormonów i enzymów w powstawaniu tego zjawiska.

2.3. Akceptacja sytuacji – Hidalgowie zaczęli obsługiwać żagle i uczyć się żeglarstwa...

Pomiędzy matką a dzieckiem powstaje więź psycho-emocjonalna – razem mierzymy do celu i współpracujemy – matka daje swojemu dziecku zasilanie, dziecko daje własnej matce poczucie własnej wartości, pewność, że jej pozycja społeczna wzrasta. Jednakże w mózgu powstają zmiany w obrębie podwzgórza, stąd zmiana talentów i zainteresowań, skłonność do dokonywania zmian w otoczeniu. W organizmie matczynym regulacja hormonalna ulega zmianie – muszę prześledzić, jak to się ma do tzw. normalnej sytuacji, są zmiany w wydzielaniu oksytocyny, wazopresyny adrenaliny i insuliny.

2.4. Napięcie przedporodowe

W miarę zbliżania się do końca podróży wzrastało napięcie na pokładach, jednak załogi nie miały ochoty na kłótnie, wszyscy czekali na wyokrętowanie, w pozorowanej zgodzie.

2.5. Debarkacja – wyokrętowanie

No i wreszcie nastąpiło oczekiwane wyokrętowanie – tłok przy trapach przeładowane łodzie, część statków strandowała czyli celowo osiadła na plaży, każdy radził sobie jak mógł, bo portu nie było...

Obserwując napięcie i zamęt w czasie ostatnich dni ciąży mojej córki i synowej – czy przyjęcie w szpitalu będzie przyjazne, czy zdążymy do umówionego szpitala, czy będą tam życzliwi ludzie, znalazłem analogie do tej sławnej debarkacji...

### **3. Jak sobie z tym poradzić?**

3.1. Zasilanie

Kolumb zadbał o zasilanie – jego ludzie nie byli głodni, a i wody starczyło i dla ludzi i dla zwierząt...

Kobieta w ciąży musi się dobrze odżywiać i nie musi się bać, że przytyje – owszem po pierwszym porodzie rozszerzy się spójnienie łonowe i wymiar w biodrach na stałe się zwiększy o jakieś 3 cm, ale to nie powód do głodówki.

### 3.2. Wspomożenie duchowe i emocjonalne

Kolumb zabrał aż trzech księży i dwu zakonników, modlitwy i nabożeństwa odprawiano regularnie... Regularnie zwoływał też odprawy kapitanów swoich statków i wspierał swoim autorytetem i przykładem ich pozycję – na morzu kapitan jest tylko jeden, a flotylla płynie razem pod rozkazami admirała.

Dla kobiety wsparcie otoczenia jest niezwykle ważne – wszystkie kłótnie i stresy źle działają i na matkę i na dziecko. O tym wszystkim wiadomo od dawna, ale praktyka jest czasem inna. To smutne...

### 3.3. Żywność – transport i naczynia

Przy zaokrętowaniu ważne były naczynia i sposób transportowania żywności. Czynnikiem energetycznym w naszej podróży są cukry i tlen. Transportuje je hemoglobina. Ale potrzeba fosforu, żeby spalić cukry i uzyskać energię.

Wózkiem wożącym jony fosforu jest zespół reakcji, w którym głównym czynnikiem jest kwas foliowy – witaminy z grupy B, ze szczególnym wskazaniem na B9. Brak tego czynnika powoduje chorobę beri-beri, a u naszego „pasażera” – niedotlenienie mózgu. Z braku fosforu w mózgu powstają reakcje beztlenowe, bo energia musi się znaleźć, a to może prowadzić do porażenia mózgowego.

Wystarczy jednak urozmaicona dieta z jarzynami, surówkami, itp. Być może jest to podłoże „zachciołków” – kobieta ma ochotę na coś zupełnie innego niż dotąd...

Teraz muszę przemyśleć szczegóły jak:

- wydzielanie hormonów,
- temperatura ciała 37 stopni,
- zużycie energii na ogrzewanie, wytwarzanie łożyska i rozwój zarodka,
- zachciołki, ale szczegółów nie znam,
- cukrzyca – brak ruchu,
- hemoglobina – spadek wskutek obciążenia nerek.

Na jakiś czas nastąpi przerwa na pozbieranie myśli.

## **Hormony jak morze Sargassowe**

Wgłębiając się w świat hormonów i enzymów im towarzyszących czuję się tak, jakbym żaglowcem wpłynął na Morze Sargassowe: cisza, znikąd wiatru, moje cyberżagle na nic się nie przydają. Bo i też przepłynięcie tego morza odłożono do czasu wynalezienia maszyny parowej i koła łożatkowego:

Wodorosty są tak splecione i powiązane pomiędzy sobą, że uniemożliwiają tradycyjną żeglugę i na nic cyber-fortele, to trzeba opanować w całości, bo pominiecie choćby jednego czynnika daje zbyt duże rozbieżności. Muszę opracować mapkę powiązań pomiędzy nimi i namówić kogoś, aby spróbował zrobić program komputerowy rozwiązujący taką mapkę sprzężeń (będzie działał jak koło łożatkowe). Właściwie, to już mam człowieka, który program zrobić potrafi, szukam kogoś, kto nada pałeru na tłoki, bo na razie to mi para idzie w gwizdek... cdn

Maciek - Maciej Węgrzyn, szczęśliwy Ojciec i Dziadek.